

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnośzeniem do domu kwartalnie 2 zł.

Na pojedynczy 35 gr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc —
1 i 15 każdego miesiąca.**

**Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 6.**

Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 40 zł. $\frac{1}{2}$ str. 20 zł.

$\frac{1}{4}$ str. 10 zł. $\frac{1}{8}$ str. 5 zł.

$\frac{1}{16}$ str. 3 zł.

Drobne 10 gr. za wyraz.

Szkolnictwo powszechne.

Szkoła powszechna, mająca być powszechną nie tylko z tytułu, lecz z woli całego narodu, woli przejawionej w art. 118 Konstytucji, zawierającej się w słowach: „W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli Państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi osobna ustawa” — mija się w zupełności w wykonaniu ustawodawczym ze swym założeniem.

Na ironję bowiem zakrawa fakt, że szkoła powszechna, mająca być szkołą dla wszystkich obywateli Państwa, jest szkołą pozostawioną opiece samorządów gminnych, gdy tymczasem szkoły średnie, będące szkołami tylko dla losu wybranych obywateli, są utrzymywane całkowicie kosztem państwa.

Z jednej strony zastosowano przymus szkolny w zakresie szkolnictwa powszechnego, a z drugiej poręczono utrzymywanie tychże szkół samorządom gminnym, uzależniając istnienie danej szkoły od dobrej lub złej woli przedstawicieli tych, dla których widziano konieczność uchwalenia przymusu szkolnego.

Rozpatrzmy teraz, jak przedstawia się utrzymanie szkół wogóle? Społeczeństwo, płacąc podatki państwowe, płaci ich część na utrzymanie szkół, a zatem wszyscy obywatele, płacący podatki państwowe, ponoszą koszt pełnego utrzymania szkół średnich, z których korzysta stosunkowo mała część społeczeństwa, i to społeczeństwa, przeważnie zamożniejszego.

Społeczeństwo płaci więc podwójne podatki szkolne: jeden przy uiszczaniu podatków państwowych na pełne utrzymanie szkół średnich, drugi przy opła-

niu podatków gminnych na utrzymanie szkół powszechnych.

Ze szkół średnich korzysta tylko drobna część społeczeństwa, gdy ze szkół powszechnych korzysta całe społeczeństwo, a zwłaszcza ta olbrzymia jego część, która nie korzysta ze szkół średnich. To też stwierdzić należy, że przy takim podziale podatków na utrzymanie szkół, szkoły średnie utrzymywane są głównie kosztem najszerzych mas, bezpośrednio nie zainteresowanych temi szkołami, a rozwój ich odbywa się kosztem szkolnictwa powszechnego. Nie też dziwnego, że o los szkolnictwa powszechnego tak mało dbają różni „ojcowie” narodu, mając dla swych dzieci należyte zabezpieczone szkoły. To też nawet światli obywatele, zasiadający w Radach gminnych lub miejskich, gdy chodzi o budżety szkół powszechnych, jeżeli nie zajmują stanowiska wrogiego, licząc się ze swymi wyborcami, nie doceniającymi potrzeby oświaty, a tem więcej potrzeby płacenia na te cele, zajmują stanowisko co najmniej obojętne.

Porównajmy ogólnie wyposażenie szkół powszechnych z wyposażeniem szkół średnich.

W szkolnictwie powszechnym zupełny brak budynków szkolnych (zwłaszcza w byłej dzielnicy rosyjskiej) z wyjątkiem nielicznych budynków, pozostawionych przez państwa zaboreze. Szkoły mieszczą się przeważnie kątem, za wynajm którego najczęściej nikt nie płaci.

Brak odpowiedniego pomieszczenia powoduje dwarazową naukę, co ma ten skutek, że 6 i 7 letnie dzieci uczą się wieczorem przy świetle sztucznej, w salach

niedostatecznie ogrzanych, przepelnionych i źle oświetlonych i zmuszone są do błąkania się w nocy po ulicach, zwłaszcza w porze zimowej.

Buildynki, w których mieszczą się szkoły powszechnie, najczęściej aragają najprymitywniejszym pojęciom o higienie szkolnej.

Czystość w budynkach z powodu ciasnoty i niskiego opłacania stróżów szkolnych, lub wogóle braku na ten cel funduszów — straszna, to też choroby epidemiczne szerzą się w sposób niebywały.

Nauczycielstwo, pozbawione najprymitywniejszych pomocy naukowych, a pracujące przytem w klasach przepelnionych, jest przeciążone ponad siły. Praca ono po 30 godzin tygodniowo, nie wliczając w to dyżurów, wychowawstwa i zastępstw, które bardzo często mają miejsce, z powodu częstych chorób nauczycielstwa, zmuszonego do pracy w tych warunkach. Gdy jeszcze pod uwagę weźmiemy materiały, jakie dostarczają pod względem wychowawczym dzieci szkoły powszechnej i to, że w klasach wyższych szkoły powszechnej (5, 6 i 7) pozostają zazwyczaj dzieci najsłabsze pod względem intelektualnym, mamy przybliżony obraz nędzy szkół powszechnych.

Jakże inaczej przedstawiają się szkoły średnie utrzymywane przez Państwo.

Buildynki szkolne, to albo gmachy budowane na ten cel, albo różne buildynki państwowe, dostosowane do potrzeb szkolnych.

Koszt utrzymania tych szkół i konserwacji budynków ponosi Państwo.

Do szkół średnich uczęszcza mło-



dzień rodziców niezwiązanych z zakładami temi przymusem szkolnym, lecz taka, której rodziców stać na zaspokojenie wszystkich wymagań, stawianych przez daną szkołę. To też wszystkie braki, wynikające z niedomagań budżeta i oszczędności rządu, są pokrywane przez rodziców, w formie różnych „dobrowolnych“ opłat, co w żadnym wypadku, choćby ze względu na przymus szkolny, nie mogłoby być zastosowane w szkole powszechnej.

Nauczycielstwo szkół średnich pracuje w warunkach bez porównania do godniejszych od nauczycielstwa szkół powszechnych, w znacznie niższym wymiarze godzin. Nauczyciel szkoły średniej obowiązany jest bowiem do nauczania od 18 do 24 godzin tygodniowo, zależnie od grupy udzielanego przedmiotu, wliczając już w to 4 godz. wychowawstwa.

Materiał uczniowski pod względem intelektualnym i wychowawczym znacznie lepszy. Nauczycielstwo podzielone na specjalistów danych przedmiotów, ma możność w jednym kierunku pogłębiać swą wiedzę, co musi również odbić się korzystnie na wychowankach.

Tak przedstawiają się w ogólnym zarysie korzyści szkoły średniej, wynikające z wyłącznej opieki rządu, i braku szkoły powszechnej, wynikające z opieki samorządów gminnych.

Polityka szkolna prowadzona dalej w ten sposób, doprowadzić może Państwo do katastrofy, dzieli ona bowiem społeczeństwo na dwa obozy, różnie traktowane przez Państwo pod względem oświaty: na obóz, nie mogący posyłać dzieci do szkół średnich, obdarzony sarogatem szkoły, i obóz mogący kształcić swe dzieci w szkole średniej, szkole specjalnie wyróżnionej i otoczonej opieką, nie tylko nadzorcą, ale i finansową państwa. Nie trudno domyślić się, że i nowe pokolenie, wychowane w tych warunkach szkolnych, również utworzy dwa wrogie obozy.

Polityka szkolna państwa demokratycznego musi iść po linii możliwego zatarcia wielkich różnic intelektualnych naroda, przez podniesienie poziomu amysłowego warstw kulturalnie nisko stojących. Osiągnąć to można tylko przez równomierne traktowanie szkół, przez takie wyposażenie szkoły powszechnej, szkoły dla wszystkich obywateli, jak uposażoną jest szkoła średnia.

Niewiele tu pomogą wysiłki nauczycielstwa szkół powszechnych i ich związków, starających się podnieść znaczenie szkoły powszechnej, gdyż zło tkwi nie w woli nauczyciela, bo nauczyciel polski wykazał już wiele poświęcenia i zaparcia

się siebie dla dobra szkoły, lecz tkwi w samej organizacji szkolnej i tylko Sejm może tę sprawę naprawić, przez uchwalenie ustawy, obowiązującej Państwo, do utrzymywania szkół powszechnych ze skarba Państwa, kosztem całego Państwa, a nie poszczególnych gmin.

Podkowa.

Jak się przeprowadza reformę rolną w Polsce.

(c. d.)

W № 3 „Wspólnej Pracy“ z dnia 1 lutego b. r. przedstawiłem w pobieżnej formie ogólne rezultaty reformy rolnej w b. Kongresówce za sześcioletni okres niepodległego bytu Polski. Jak widzieliśmy, konkretne wyniki dotychczasowej działalności władz ustawodawczych w większym jeszcze stopniu wykonawczych na polu reformy rolnej są bardzo nikłe. Nawet prace komasacyjne, potrzebę i użyteczność których nikt nie kwestjonuje, które zupełnie są pozbawione wszelkich pierwiastków natury politycznej, noszące charakter przeważnie czysto gospodarczy, prowadzonych z iniejątywy i na żądanie samej ludności, dzięki brakom w ustawie o secalaniu gruntów z dnia 31 lipca 1923 r. i wadliwej organizacji Ministerstwa Reform Rolnych, Urzędów i Komisji Ziemskich na podstawie Ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r., a najbardziej z powodu niedoświadczenia i biurokratycznych metod, jakim ślepo hołdowały Min. Ref. Rolnych i podwładne mu organy, aż do chwili objęcia teki Ministra R. R. przez p. Kopezyńskiego, zostały zupełnie zahamowane. Żeby nie być gołosłownym przytoczę następujący fakt. Zgodnie z artykułami 43, 44, 45 i 46 Ustawy o secalaniu gruntów z dnia 31 lipca 1923 r. straciły swą moc obowiązującą przepisy wszelkich ustaw i rozporządzeń w przedmiotach, unormowanych wymienioną ustawą z dniem jej ogłoszenia. Samo zaś wykonywanie ustawy było awarankowane ogłoszeniem przepisów wykonawczych, opracowanie których zostało poruczone Min. Reform Rolnych i Sprawiedliwości. Otóż przepisy wzmiankowane zostały ogłoszone w Dzienniku Ustaw w marcu 1924 r., czyli po upływie 8 miesięcy od chwili podpisania Ustawy przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Lecz Urzędy Ziemskie sprawy komasacyjne zaczęły przeprowadzać dopiero w maju 1924 roku i do tego czasu od końca września 1923 r. działalność Urzędów Ziemskich, w sprawach komasacyjnych zupełnie zamarła, co z konie-

czności wstrzymało bieg prawie wszystkich wszechjętych prac komasacyjnych... Jak nazwać działalność władzy wykonawczej, która dla opracowania przepisów wykonawczych do ustawy, zawierającej wszystkiego 46 artykułów, potrzebuje 8 miesięcy czasu? Ja inaczey nazwać jej nie mogę, jak formalnym niedoświadczeniem lub świadomym sabotażem według metody włoskiej... Tak długa przerwa w pracach komasacyjnych wywołała ostateczny chaos i anarchję na polu komasacji, narażając ludność na kolosalne straty materialne, nie mówiąc już o wywołaniu w niej wielkiego rozgoryczenia do władz polskich, które tak po macoszemu traktują najżywoźniejsze jej interesy. Narzesze po długich oczekiwaniach Urzędy Ziemskie rozpoczęły swą pracę zgodnie z ustawą secaleniową i wydanymi do niej przepisami wykonawczymi. Lecz wkrótce okazało się na praktyce, że procedura komasacyjna ma tak zawilży i przewlekły charakter, jest obstawiona takimi formalnościami, że o szybkim przeprowadzeniu secalenia grantów nie może być i mowy, że procedura komasacyjna, jak również procedury związane z likwidacją serwitatów i parcelacją majątków, o ile rzeczywiście państwo chce, ażeby prace te zostały wykonane szybko i pomyślnie, muszą uleść grantownej zmianie drogą wprowadzenia odpowiednich zmian do istniejących ustaw należy też uczynić bardzo sprężystym i celowym ich wykonanie, przez odpowiednią reorganizację aparatu wykonawczego. Do zadania tego energicznie przystąpił obecny Minister Reform Rolnych p. Kopezyński, pragnąc bezwzględnie usunąć wszystkie przeszkody, jakie stanęły na drodze do wykonywania wszystkich rodzajów prac, związanych z przebudową ustroja rolnego w Polsce. Nastąpiły znowa zmiany personalne w Min. Reform Rolnych, powołani zostali nowi ludzie i w krótkim okresie czasu została aproszczona instrukcja techniczna i opracowane nowele do ustawy komasacyjnej, likwidacji serwitatów i wykonania reformy rolnej, z których pierwsza już została rozpatrzona i przyjęta przez Komisję Rolną Sejmu, a ustawa serwitatowa debatowana jest w tejże Komisji.

I trzeba otwarcie powiedzieć na podstawie dotychczasowej obserwacji działalności naszych ciał ustawodawczych, że, dzięki rozproszkowaniu partyjnemu i warcholstwa różnych stronnictw, częstokroć najrozumiejsze poczynania rządu nie spotykają się z należywym ich zrozumieniem na forum naszego parlamentu, a zresztą zaciekłość partyjna i chęć po

stawienia na swoim sprawiają to, że wiele z naszych ustaw, do których zaliczyć możemy prawie całe ustawodawstwo agrarne, zawierają w sobie zarodki niemości, stanowią piód martwy, na czem silnie cierpią najżywotniejsze interesy państwa i społeczeństwa. Cały wysiłek i energję naszych stronnictw politycznych prawie całkowicie pochłania wzajemna walka partyjna, ta zaś na działalność twórczą i pożyteczną ich nie wystarcza.

Togo rodzaju stosunek Sejmu do najważniejszych zagadnień państwowych możemy obserwować na przykładzie, jak zostały przyjęte i potraktowane wyżej wymienione nowele wniesione przez Ministra Kopezyńskiego do Sejmu, gdzie ustawa scaleniowa w komisji rolnej po wielodniowych gorących debatach została tak zniekształcona i zagmatwana, że nie o wiele będzie lepsza od poprzedniej.

(c. d. n.)

Inżynier J. Sienkiewicz.

POLSKIE MORZE.

Powitanie.

O, Polskie Morze! Znowu jesteś nasze!... nasze!...
Bądźże błogostawiony dniu z Polską zaślubin
Ponownych, gdy twój, Morze, szafirowy łubin
Odzwierciadlił wojsk naszych lance i pałasze...

Wtedy do ust tej Matki - Ziemi zdrojną czaszę
Przywarłeś — a hen — słońca złotisty cherubin
Błogostawił na wieczność dzień twoich zaślubin
Z Polską Macierzą, Morze — nasze, nasze, naszeli...

Dla mnie, com na twych brzegach dni swe pacholeć
Przetęsknił, w fal mistyczne zaśluchany granie —
By w echa wielkich dzwonów na Cud Zmartwychwstanie

Stugędzbnie rozperłonych, wieszczących kres Męce —
Ten dzień po stokroć świętszym jest... ten dzień zaślubin
Z Polską, o Polskie Morzel... — Morze naszeli... naszeli...

Wielkości Sen.

W prastarym Gdańsku znowu masztów polskich szpaler
Przypomni dni królewskiej, dawnej, dumnej chwały,
Gdy stąd na rozelśnionych wód własnych kryształ
Wyływało — jak stado łabędzi — sto galer...

Znowu sławna bandera polska stąd wypłynie
I wspaniale na słońcu się rozamaranci,
I poniesie o Polsce wieść Anglii i Francji,
I swej zaatlantycznej wygnańczej rodzinie...

A ty, o Morze, weźmiesz na pieściwe łono
Tę nowoodzyskaną swą oblubienicę
I wszystkie jej wysławasz zale i tęsknicę.

Cud - mową, w czarnoksiężką arę rozgędzoną,
I falą, co się w bisior perlisty rozpienia,
Całować i kołysać będziesz do omdlenia...

Br. Kretowicz.

KĄCIK KOBIECY.

Budżet domowy.

Zrównowazony budżet rodziny jest podwaliną równowagi budżetu państwa.

Wł. Grabski.

Żyjemy dzisiaj w tak krytycznych materialnie czasach, że powinniśmy wziąć się energiczniej do uregulowania naszych domowych budżetów. Dzisiaj do wyjątków prawie zaliczamy rodzinę, która gospodarkę swą prowadzi na podstawie budżetu i obrachunku. Zwykle wydaje się tyle, ile się ma, chyba że brak pieniędzy dokażemy nam dotkliwie, wtedy zaczynamy oszczędzać, rachować, aby do 1-go, a po otrzymaniu pensji — ta sama historia. To jest najważniejsza przyczyna naszego bankructwa, bo jak nie dojść do rainy, skoro ustawicznie rozechód nasz dochód przewyższa? Gospodarka bez rachunku jest możliwą tylko dla tych, których dochody są nieograniczone. Trochę dobrej woli, pół godziny czasu, a przekonamy się ile oszczędności nam przyniesie umiejętne rozdzielenie wydatków.

Przedewszystkiem każdego 1-go dnia miesiąca obliczymy sobie ściśle, ile pieniędzy możemy przeznaczyć na produkty, światło, opał i t. p. Produkty takie, jak mąka, cukier, kawa i t. d. zakupujemy na cały miesiąc, a zyskamy na wadze i czasie, bo już codziennie nie potrzebujemy chodzić po odrobinę pieprzu lub mąki. Takie miesięczne zakupy ułatwiają nam bardzo dzisiejszą gospodarkę, gdzie wiele rodzin obywa się bez służącej i każda minuta czasu wiele znaczy. Zostaje tylko do codziennego zakupu mleko, mięso i pieczywo, Musimy do swojego przychodu dostosować swoje wydatki. Jeszcze jak obmyślimy sobie menu choćby tygodniowe i wyznaczmy dzień prania w każdym miesiącu, to wkrótce dojdziemy do takiej wprawy, że jak w zegarku będzie szła nasza domowa gospodarka, a ile czasu zostanie nam na robotę, wizytę lub inną rozrywkę, to praktyka sama wkrótce wykaże. Zachęcam gorąco wszystkie Panie do spróbowania w ten sposób uregulowania naszych budżetów. Przygotowujemy sobie zeszyt, lub kilka kartek i codziennie wpisujemy wydatki, ale już nie odkładając do jutra, bo inaczej celu chybimy.

Przy końcu miesiąca segregujemy wydatki na pewne grupy, żeby nam ułatwiły orientowanie się. Dla przykładu podaję tabliczkę; każda z gospodyń według swego upodobania zmienić może.

Wyszczególnienie	Syчень	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień	Razem
	PRZYCHÓD.												
Pensja													
Dochody													
Razem													
ROZCHÓD.													
Mieszkanie													
Produkty żywn.													
Opał, światło													
Pranie													
Usługa													
Ubranie													
Kształc. dzieci													
Leczenie													
Dobroczynność													
Podróże, teatr													
Książki, pisma													
Różne													
Razem													
Oszczędność													
Deficyt													

W odpowiednie rubryki powyższego szemata każdego 1-go dnia miesiąca wpisujemy nasze wydatki. Po roku już mamy dokładnie i prędko zrobiony bilans, już wiemy co niepotrzebnie wydane, na czym możemy zaoszczędzić. Niektóre z Pań przerażają się cyframi i tłumaczą się brakiem czasu, proszę wierzyć, że to tylko tak się wydaje, dopóki nie weźmiemy się do tego. A w rzeczywistości to parę minut czasu, by dzienne wydatki zanotować, a raz na miesiąc pół godziny czasu znajdzie się, by obliczyć i wpisać w zeszyt.

Ten sposób prowadzenia rachunków jest tak ułatwiony i aproszczony, że nie powinien przedstawiać żadnych trudności w wykonaniu.

Pamiętajmy o starym przysłowiu: „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka“.

Mita K.

Koedukacyjne Wieczorowe Kursy Maturalne w Łomży.

Staraniem Por. Dąbrowskiego Oficera Instrukcyjnego w Łomży i P. Ruszkowskiego — Dyrektora miejscowej Szkoły Handlowej zostały uruchomione Koedukacyjne Wieczorowe Kursy Maturalne w Łomży przy ulicy Sienkiewicza № 8 (3-cie piętro) dla wszystkich, pragnących uzupełnić swój cenzus naukowy.

W dniu 3 b. m. rozpoczęły się na powyższych kursach lekcje i zostały uruchomione klasy: V-ta, VI-ta, VII-ma i VIII-ma z wydziałami przyrodniczo-matematycznymi. Kandydatów, jak na Łomżę, jest niewielu, gdyż tylko około 60-ciu.

Lecz ci, którym czy też brak odwagi cywilnej, czy też zbyt wygórowana ambicja nie pozwala wstąpić na powyższe kursa, postępują źle, gdyż w tym wypadku ani stanowisko społeczne, ani narodowość, czy też wyznanie słuchaczki lub słuchacza pod uwagę nie powinny być brane. Więc ci wszyscy, którzy pragną kontynuować swą edukację, powinni jaknajrychlej wstąpić na powyższe kursy.

Wiemy przecież wszyscy, iż wielu z nas przeszkodziła do ukończenia swych nauk wielka wojna światowa i wykoleiła z normalnego trybu życia.

Społeczeństwo miejscowe powinno ze swej strony o ile możliwości popierać tą placówkę kulturalno oświatową, gdyż słuchacze tej ostatniej są to przeważnie godni poparcia byli wojskowi, tacy, którzy nie bacząc na swą przyszłość, a pomni na to, że osobiste szczęście można pielęgnować wyłącznie w ramach szczęścia całego narodu, opuścili swe warsztaty pracy, rzucili się w wir walki o wolność Ojczyzny i złożyli daninę ze swej krwi dla osłonięcia upragnionego celu.

Lekcje na powyższych kursach rozpoczynają się o godzinie 18-ej, a kończą o godz. 21-szej z minutami. Opłata wynosi 25 złotych miesięcznie. Kancelarja kursów, jak się dowiedziałem, będzie jeszcze przyjmować podania nowowstępujących w bieżącym miesiącu.

Personel nauczycielski ze wszystkich miejscowych średnich zakładów naukowych jest bardzo dobry, w następującym składzie: religji wyklada Ks. Prof. Roszkowski z Gimnazjum Im. Ks. Skargi, jęz. polskiego — p. Szczęsna i p. Wojtulewicz, jęz. francuskiego — p. Grudzińska, jęz. niemieckiego — p. Janicki, matematyki — p. Jaworowski i p. Przewocki, historii — p. Prugar, geografji — p. Dzwonkowski, przyrody — p. Gackiewicz, fizyki — p. Chrzanowski i chemji — p. Czerniakow.

Jan Kossakowski.

Gdzie władze sanitarne grodu Łomży?

Już od dłuższego czasu tworzą się rzeczy wprost oburzające i odrażające, niedopuszczalne nawet w naszej Łomży. Otóż Państwowa Szkoła niernicza i Przemysłowo-Leśna w Łomży, otwarcie nowego gmachu której tak uroczyste było święcone przed kilkoma miesiącami, która, jak wnioskować można z mów pompacyjnych, ma służyć źródłem wiedzy zawodowej dla tysięcy naszej młodzieży, z czego tylko radować się może serce każdego obywatela i patrioty, staje się tymczasowo, rozsądkiem takich aromatów, że pisząca była świadkiem, jako w dniu 11 lutego b. r. około godziny 5 po południu, publiczność, idąca na spacer i śpiesząca na pociąg, przy zbliżeniu się do wspaniałego gmachu Szkoły Mierniczej i Przemysłowo-Leśnej, gwałtownym ruchem dobywała chusteczki, zatykała nosy i szybkim krokiem, a często wprost biegiem, klnąc na czem świat stoi, omijała przybytek kultury i wiedzy. Jak się okazuje Dyrekcja Szkoły, widocznie powodowana względami oszczędności, wypompuje cuchnącą ciecz ze swych urządzeń kanalizacyjnych wprost przez swoje podwórko na szosę Śniadowską, która na przestrzeni około 100 metrów płynąc powoli rynsztokami zatruwa w okrutny sposób powietrze na bardzo ruchliwej szosie Śniadowskiej.

Czas położyć kres tego rodzaju niedopuszczalnym bezceństwowi i zmusić Dyrekcję Szkoły do poszanowania przepisów sanitarnych.

Widz z powonieniem.

PRZYPISZEK REDAKCJI. O wypuszczeniu fekalji na ulicę z gmachów Seminarjum Duchownego i Szkoły Mierniczej pisaliśmy już, lecz miejscowe władze sanitarne widocznie nie reagują na to. Możeby zechciały wejrzeć w tę sprawę władze wojewódzkie.



KRONIKA.

Kasa Chorych. Okres organizacyjny, który się rozpoczął w końcu grudnia 1924 r. dobiega końca. Chorzy mają już pomoc lekarską od 15 stycznia 1925 r. Przychodnie Kasy już funkcjonują. Przyjmują w nich następujący lekarze: Dr. Czarnecki od 9-tej do 10-tej rano, Dr. Kanclerz od 10-tej do 11-tej rano, Dr. Czaplicki od 11-tej do 12-tej i Dr. Piątnicki od 1-ej do 2-giej po południu.

Adresy do obłożnic chorych na mieście przyjmuje kancelarja do 1-ej i po tej godzinie Dr. Czaplicki odwiedza chorych w domu. O pomoc akuszeryjną należy się zgłaszać do D-ra Czarneckiego lub D-ra Czaplickiego. W nagłych wypadkach można zwrócić się do jednego z wyżej wymienionych lekarzy bez kartki z kancelarji. W wypadkach zwykłej choroby chorzy obowiązani są zgłosić się do przychodni w oznaczonych godzinach z zaświadczeniem od pracodawcy, że istotnie u niego pracują.

W miarę zwiększania się ilości ubezpieczonych ilość lekarzy i ilość godzin przyjęć będzie również zwiększoną.

W niedzielę przychodnie Kasy będą zamknięte.

Kto nie zapisał się do Kasy Chorych sam na tem straci, gdyż składkę musi zapłacić od 1 stycznia i pracodawca może być ukarany grzywną pięciokrotnie przewyższającą składkę. Grzywnę ściągają się drogą administracyjną bez sądu.

M. C.

Ku czci Chopina. 115 rocznica urodzin wielkiego kompozytora polskiego uczczona została przez uroczysty wieczór, urządzony staraniem dyrekcji gimnazjum żeńskiego im. Kopnickiej w Łomży. Dyrekcja gimnazjum oraz zespół nauczycielski od dłuższego czasu znane są u nas, jako krzewiciele kultury, zwłaszcza z pietyzmem traktujący nasz dorobek narodowy.

Na koncert tym razem zaproszony zo-

Grabski a dzieci.

(Feljton).

Najpopularniejszym mężem stanu, który zaćmił sławą swą i rozumem wszelkich innych, jest dziś niewątpliwie p. premier Grabski, który, dzięki przeprowadzeniu sanacji skarbu i stabilizacji waluty, rządzi już i kieruje tak długo naszą nawa państwową. Nic dziwnego, że go się wszyscy obawiają i każdy stara się zaskarbić sobie jego względy. Z jednej strony, szanowny profesor z endecji p. Głabiński, z drugiej chłop z rozumem i ideologją wielkiego pana, ale zato bez krawata (każdy chyba z czy-

telników zrozumie, że mam na myśli expremjera pana, przepraszam, chłopca! Witosa), z trzeciej zaś, pan Korfanty, który w tym celu kupił, od powszechnie szacunkiem dobrego muzyka się cieszącego, Rzeczypospolitą — przepraszam nie Polskę, tylko gazetę — czyhają na osobę p. premiera wszyscy trzej. Mają jednak odwagę zajęć, a tymczasem lew Grabski rządzi według swego widzi-misję. Ci trzej czasami nadskakują, czasami ostro występują, ale p. premier jest świetnym taktykiem. Właśnie wtedy, gdy się każdemu wydaje, że jego pozycja jest całkiem słaba i że zaraz straci grunt pod nogami, udaje mu się zazwy-

czaj prędko ześrodkować dookoła swego rządu znaczną większość, by jeszcze bardziej wzmożnić swe stanowisko.

Dotychczas byłem pesymistą co do zamierzeń p. premiera i ze sceptycyzmem zapatrywałem się na sanację skarbu p. Grabskiego, bowiem myślałem, że go spotka los byłych premierów, że dziś, jutro upadnie i to z krete-sem. Ale to, co przed kilku dniami widziałem, zmieniło całkowicie moje zapatrywanie na osobę p. premiera. I czy myślicie, że mnie przekonały te pompacyjne mowy posłów, czy to z tej, czy z owej strony? Czy myślicie, że na mnie wywarła wrażenie naganka trzech domniemych na-

stał prof. Michałowski, jeden z najlepszych odtwórców Chopina w świecie. Część deklamacyjna spoczywała w rękach doskonałej interpretatorki p. Ruszcycówny.

Sędziwy wykonawca Chopina posiada cudowny czar młodości w technice i kolosalnej pamięci. To też przez cały wieczór przykuwał uwagę licznie zgromadzonych słuchaczy kaskadą tonów, wypływających jak fale wodne, przepływające przez trzciny nadbrzeżne w płciwych i miękkich, a czystych jak kryształ dźwiękach — to znów grzmąciami surmami bojowymi z poloneza i pogrzebowymi dzwonami z marsza żałobnego wywoływał dreszcze grozy i zachwytu. Te nieskończone młode ręce i świeża pamięć wprowadzały słuchaczy w niemy zachwyt, wyrażany grobową ciszą i zbożnym skupieniem podczas gry, a huraganami oklasków po każdym utworze.

Dwie młodości się rozumiały i odczuły. Ta sędziwa z estrady i ta licznie zgromadzona na sali. To też profesor, oceniając wartość tych wspólnych prądów, obdarował swoich wdzięcznych słuchaczy nadprogramowymi utworami, z których walc poprzedzony był warjantami własnej kompozycji.

Panna Ruszcycówna deklamowała przy akompaniamencie poezje, przeznaczone dla utworów Chopina. Oprócz tego wyrecytowała wiersz „Piramidy“ Słowackiego, do którego niepotrzebnie użyła patosu, oraz na bis świetnie oddała pod względem techniki w dykcji i umiejętnego akcentowania mowy mazurskiej oraz temperamentu satyryczny wiersz Mickiewicza, p. t. Strzyżono — golono. Wogóle p. Ruszcycówna należy do rzędu recytatek, wkładających szczerze uczucie w słowa wypowiedziane, co uwydatnia się w mimice. Dyskretne obniżania głosu, szepc wyrazisty, umiejętny i nierażące podnoszenie skali dla nadania odpowiedniej siły — dowodzą doskonałego i ciągłego szkolenia głosu.

To też obdarzono doskonałą artystkę oprócz oklasków — kwiatami, najbardziej liczącymi z jej młodością i urodą.

Koncert poprzedzony był słowem wstępem o Fryderyku Chopinie, wypowiedzianym poetyckim stylem przez prof. Witczaka.

O bezpieczeństwo publiczne i mienia. Niedostatek, spowodowany brakiem pracy, popycha ludzi na drogę zbrodni i kradzieży. W ubiegłym miesiącu, nawet na spokojnym bruku łomżyńskim, zanotowane były dwa dość śmiałe ekscesy: obrabowanie z pieniędzy na ruchliwej szosie śniadowskiej powracającej do domu właścicielki kina „Miraż“ i kradzież ze sklepu na rogu ulicy Dwornej i Giełczyńskiej (podobno miejsce posterunku policyjnego) wyrobów masarskich za pomocą wybicia otworu w murze. O kradzieżach, popełnionych w warunkach bardziej sprzyjających, nie wspominamy.

W każdym razie te dwa zuchwałe przedsięwzięcia aż nadto świadczą, że organy policji, może ze względu na swą małą liczebność, nie są w stanie im zapobiedz. Jedynym wyjściem z tej pogarszającej się z każdym dnem sytuacji jest powiększenie straży nocnej, do czego mogliby być użyty dozorczy domowi, co zresztą było praktykowane za czasów okupacji rosyjskiej. Sprawą tą powinien zająć się zarząd miasta wspólnie z Komendą Policji Państwowej, zobowiązując dozorców domowych do kolejnych dyżurów nocnych. Oczywiście trudno wymagać od dozorców aby dodatkowy ten obowiązek pełnili bezpłatnie. Lokatorzy, mając pewność, że tym sposobem mienie ich będzie zabezpieczone od kradzieży, chętnie nieznaczny ten wydatek pokryją.

Magistrat łomżyński rusza się. Na szczerze uznanie zasługuje poszerzenie i podniesienie alei, prowadzącej do stacji kolejowej, która dotychczas stanowiła bardzo trudną do przebycia w porze wiosennych roztopów drogę.

Drugim kulturalnym poczynaniem jest wniesienie na Radę Miejską projektu zaprowadzenia prawidłowej, oświetlanej w nocy, numeracji domów.

Dobrze byłoby, żeby magistrat pomyślał też o dziurawych chodnikach i w tym celu sprowadził zawczasu kilka wagonów cementu. W marcu wyrób płyt betonowych mógłby się rozpocząć, zapewniając kilkunastu bezrobotnym pracę.

Szkoda tylko, że magistrat ociąga się z powołaniem do życia komisji plantacyjnej, co zresztą ma polecone przez Radę Miejską. Sprawa ta już jest spóźnioną, a za parę tygodni straci rację bytu, tymbardziej, że do opracowania ogólnego planu wypadnie prawdopodobnie sprowadzić rzeczoznawcę z Warszawy.

Ceny chleba. Otrzymaliśmy od magistratu nowy cennik pieczywa datowany dniem 4 lutego. Kg. chleba razowego kosztować będzie 32 gr., pytłowego 50 gr., podsitkowego 35 gr., pszennego 80 gr.

Szkoda wielka, że magistrat, podnosząc ceny na pieczywo, nie zwrócił baczniejszej uwagi na ceny mięsa, a szczególnie wyrobów masarskich, które w kalkulacji swojej zbyt daleko odbiegają od cen żywca. — Sprawą tą powinien zająć się zarząd miasta i z tych jeszcze względów, że w Łomży ani władze administracyjne ani prokuratorskie nie interesują się takimi zagadnieniami, jak lichwa i spekulacja, gdyż nie słyhać zupełnie o jakichkolwiek zarządzeniach w tej dziedzinie.

Dozorczy domowi. Przed wojną do najbardziej upośledzonych pracowników w Łomży należeli dozorczy (stróże) domowi. Wykonywali oni dość uciążliwą i odpowiedzialną pracę za najgorsze, jakie w kamienicy było, jednorobowe, wilgotne, ciemne mieszkanie. Pozatym nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia, będąc zmuszani do posług osobistych na rzecz właścicieli kamienic. W roku zeszłym dozorczy domowi zorganizowali się w związek zawodowy i, przy pomocy Inspektora Pracy, wywalczyli sobie znacznie lepsze warunki. Od 1 stycznia r. b. obowiązuje umowa zbiorowa, która oprócz higienicznego, odnawianego na koszt właściciela domu mieszkania, zapewnia im miesięczne wynagrodzenie; od suteryn

stępców premiera do jego utracenia? Maszę powiedzieć nie i po stokroć razy, nie! Nie to mnie wprowadziło w optymizm eo do osoby p. premiera, tylko zgoła inna historia.

Otóż, byłem świadkiem w pewnym domu zabawy dzieci w wieku od 6—8 lat. A czy zgadnicie, w co się bawiły? Niejeden i niejedna powie, że się bawiły w ciuciubabkę, w wojnę, w sklep, w zbójców, w piłkę i t. p. Ależ skąd! Bawiły się właśnie w premiera Grabskiego i jego dzielnych urzędników. Opisać zabawę pióro moje nie jest w stanie, ale dosyć będzie, jeśli wspomnę, że jeden przystojny chłopaczek przedstawiał pana

premiera, naokoło siedzieli wysoce dostojni i radzili, ile każdy powinien zapłacić podatków. A jaka przytem u tych małych dzieci znajomość podatków różnych! Wyliczali oni w mojej obecności tyle rodzajów podatków, że aż głowa mnie zabolala. Nie odbywała się również zabawa ta bez ściągania kar, bez rekursów i t. p. Stałem wtedy sobie na stronie i pomyślałem: szczęśliwyś premierze Grabski! Miekiewicz nie mógł nawet o takiej sławie marzyć! Marzył on tylko o tem, by księgi jego, wzięte z życia ludu, poszły pod strzechy wieśniacze, ale miał na myśli starszych tylko ludzi, ale o sławie wśród dzieci fantazja; jego ma-

rzeń nie snuła. Ty zaś, premierze, jesteś znany i wśród bogatych i wśród biednych, a nawet dzieci o tobie marzą i twoją osobą się bawią. I teraz pojąłem, gdzie tkwi twa potęga, twa moc i siła! Mimo woli nasunął mi się niegdyś widziany obraz Benitty Mussoliniego, oraz przypomniały się jednocześnie słowa, które mi straszono dzieci rzymskie „Hannibal ante portas.“ I teraz zrozumiałem i pojąłem źródło twojej mocy, tak długiach, na nasze stosunki, rządów. I teraz rozumiam również, dlaczego wszyscy przeciwnicy polityczni obawiają się stracić cię z krzesła premiera.

S. Sap.

i poddaszy po 25 groszy, od każdej ubikacji handlowej wogóle i od każdej ubikacji mieszkalnej w domach dwufrontowych po 60 gr., w domach położonych w śródmieściu od każdej ubikacji mieszkalnej po 50 gr., wreszcie w pozostałych—po 40 gr. Od składów hurtowych i lokali przemysłowych, gdzie bywają częste zajazdy, wynagrodzenie podwaja się. — Powyższych norm wynagrodzenia nie można oczywiście uważać za idealne, w każdym razie zapewniają one dozorcóm większych domów kilkadziesiąt złotych miesięcznie, o czym niedawno nawet nie myślano. Przykład ten powinien pouczyć każdego robotnika że jego siła i dobrobyt zależą wyłącznie od dobrej organizacji.

Z karnawału. W bieżącym karnawale, oprócz licznych zabaw tanecznych, odbyło się w Łomży trzy maskarady: jedna w kinie „Mirage“ na Opiekę Społeczną, druga w Towarzystwie Wioślarskim i trzecia w Domu Ludowym. Pod względem kasowym wszystkie udały się doskonale; maskarada u wioślarzy miała charakter pięknego bału kostjumowego; maskarada w Domu Ludowym zgromadziła najwięcej masek i pomysłowych kostjumów. Zapowiedziano jeszcze dwie maskarady: w dniu 14 lutego w kinie „Miraz“ na rzecz inwalidów wojennych i w dniu 21 lutego w Domu Ludowym na rzecz Patronatu Wzrostu.

Walne Zebranie właścicieli nieruchomości w Łomży odbyło się dnia 8 lutego w Kase Przemysłowców. Stawiło się 108 osób, co dowodzi wielkiego zainteresowania się członków zamieszczonymi na porządku dziennym sprawami. Obrady były nadzwyczaj ożywione. Poruszono sprawy podatkowe, budowlane, przerachowania zobowiązań przed wojennych, czynszów wieczystych, rekwizycji mieszkań, dozorców domowych, ochrony lokatorów, wyborów do Rady Miejskiej i budżetu miejskiego.—Dla braku miejsca nie podajemy przewlekłej dyskusji, oraz uchwał, które szły po linii interesów nieruchomości miejskiej i skierowane były przeciwko ciężarom państwowym i samorządowym. We wszystkich sprawach przejawiała się rzadko spotykana solidarność właścicieli domów chrześcijan i żydów, co powinno posłużyć za przykład dla organizacji lokatorskich, rozbitych na dwa obozy. Wogóle jeżeli lokatorzy nie pomyślą poważnie o obronie swoich interesów, to w niedalekiej przyszłości mogą stracić resztę praw, zapewniających im dach nad głową.

Trzecią sprawę prasową wytoczyła Redakcja naszej Komenda Policji Państwowej w Łomży z powodu artykułu „Niec o naszej policji,” zamieszczonego w № 15 z roku ubiegłego. Okazuje się, że we wsi Jarnuty

dokonane zostały dwukrotnie nie rewizje lecz obławę, do czego Komenda Policji była uprawniona okólnikiem Województwa. Skoro obławę są z góry nakazane i polegają na szczegółowym przetrząsaniu mieszkań spokojnych obywateli, to nasuwa się pytanie, na czym polega nietykalność mieszkań, zagwarantowana Konstytucją?

Dowiedujemy się prywatnie, że rozprawa sądowa w sprawie prasowej, wytoczonej przez dyrektora Osieckiego, wyznaczona została na 2 marca r. b. i że wejście dla publiczności będzie za biletami, które zostały rozdane przed doręczeniem wezwań oskarżonym.

Bezrobocie w Łomży.

Na wezwanie Rady Związków Zawodowych zgłosiło się przeszło stu ludzi bez pracy, z których większość szukała już zarobków w Czerwonym Borze, przy robotach leśnych, lecz musiała powrócić do miasta ze względu na niemożliwe warunki pracy. Najbardziej potrzebującym rodzinom, nawiedzonym chorobą, wydane zostały drobne zasiłki z funduszu, zebranego przez Towarzystwo Domu Ludowego. Ponieważ filantropijna ta akcja nie rozwiązała sprawy bezrobocia, to delegat organizacji robotniczych, wspólnie z Inspektorem Pracy, po uprzednim porozumieniu się z Nadleśnictwem, udał się do Czerwonego Boru dla przeprowadzenia szczegółowych badań na miejscu.

Okazało się, że przy wyrębie zniszczonego przez zarazę lasu na przestrzeni kilkunastu kilometrów kwadratowych zatrudniono jest około 1000 robotników, z których większość pochodzi z okolicznych wsi i traktuje pracę, jako nadzwyczajny dodatkowy zarobek w porze zimowej. Robotnicy miejscy i fabryczni, przybywający tu z różnych okolic kraju, pracują przeważnie krótko. Nie znajdując minimalnego utrzymania dla siebie i rodzin, wyprzedają przywiezione graty i powracają do miejsc stałego zamieszkania.

Istotnie, warunki pracy, po bliższym ich zbadaniu, nie należą do zachęcających. Zarobki, obliczane akordowo od metra ustawionego drzewa, są bardzo małe. Jeden człowiek, przy wytężonej pracy, może zarobić około 3 zł. dziennie. Jeżeli potrącić dni świąteczne i jeden dzień w tygodniu na odbiór drzewa i pieniędzy, to przeciętny zarobek wyniesie 60 zł. miesięcznie, czyli 2 zł. dziennie. Robotnicy słabsi i nie posiadający odpowiednich narzędzi i takiej sumy nie są w stanie zarobić. Wypłata zapracowanych pieniędzy odbywa się nie regularnie, przeważnie co dwa lub trzy tygodnie, w zależności od odbioru drzewa.

Apropozycja zupełnie źle zorganizowana

a raczej wcale nie zorganizowana. Robotnikom wiejskim, pochodzącym z okolicznych wsi, dowożą żywność z domu. Robotnicy zaś miejscy i fabryczni muszą sami takową zakupować w Śniadowie lub Łomży. Odżywianie przeważnie zimne, gdyż na ugotowanie obładu brak kuchni i czasu.

Najrozpaczliwiej przedstawiają się warunki mieszkaniowe. W jednym z baraków, który zwiedziliśmy, obliczonym na 60 osób, mieści się sto kilkadziesiąt osób. Można więc sobie wyobrazić, co się tam dzieje. Robotnicy, którzy przyjechali z dalszych okolic z rodzinami i nie mają możliwości wycofania się z tego piekła, musieli przenieść się na mieszkania do pobliskich wsi.

Pomimo, że w tych warunkach nie trudno jest o nabawienie się choroby, pomijając nieszczęśliwe wypadki, na miejscu niema pomocy lekarskiej. To też, z powodu nie udzielenia natychmiastowej pomocy, niedawno zdarzył się wypadek śmierci od poranienia.

Jeszcze jedno zło, o którym trudno przemilczeć, to pjaństwo na t. z. Wygodzie. Sprzedaż alkoholu odbywa się tam potajemnie, po każdej wypłacie i dotychczas nie spotyka zdecydowanego przeciwdziałania ze strony odnośnych władz.

Reasumując wrażenia, wyniesione z dokonanych oględzin i badań na miejscu, trudno nie przyjść do wniosku, że cała dotychczasowa organizacja pracy, zakrojona na szeroką skalę, nosi charakter tymczasowości. Kierownictwo robót samo widzi braki i stara się zapobiedz. Wkrótce ma nadejść, na przykład, świeżo wykonany na tartaku w Nowogrodzie barak, co poprawi stosunki mieszkaniowe. Nadleśniczy p. Szumski obiecał przyspieszyć odbiór drzewa, a wypłatę zarobków przenieść z środy na sobotę. Ma również wystąpić z umotywowanym wnioskiem do swojej władzy o podwyższenie dotychczasowej płacy zarobkowej. Zwrócił się też do niżej podpisanego z prośbą o dopomożenie do zaprowadzenia prawidłowej aprowizacji, a właściwie zorganizowania zbiorowej kuchni. Pomocą lekarską ma zająć się świeżo powstała w Łomży Kasa Chorych.

Słowem jest nadzieja, że dotychczasowe warunki pracy ulegną zmianie na lepsze i że miasto nasze wkrótce pozbędzie się bezrobotnych.

Fr. Hryniewicz.

Podania do cywilnych szkół pilotów.

Zarząd Główny L. O. P. P. zawiadamia, iż warunki przyjęcia do cywilnych szkół pilotów zostaną podane do powszechnej wiadomości za pośrednictwem prasy. Do tego czasu żadne podania nie będą przez Zarząd Główny rozpatrywane.

Z KRAJU.

Min. Grabski o gospodarce krajowej.

Na komisji budżetowej p. prezydent ministrów Władysław Grabski wygłosił ciekawe przemówienie o stanie finansowym i gospodarczym Polski.

Ogólnie rok 1924 przyniósł dochody w wysokości przewidzianej. Tylko podatek dochodowy i majątkowy, a więc płacony przez sfery zamożne dał mniej niż przewidywano. Oprócz podatków społeczeństwo złożyło 100 milionów na Bank Polski.

Rezultaty te osiągnięto bez stosowania wielkich presji. Do licytacji podatników dochodziło w jednym wypadku na 5000 płaących.

Rezerwy pieniężne rządu wynosiły na 1 stycznia 1925 r. 429 milionów złotych, gdy przedtem marzono tylko o 200 milionach, gdyby nie nieurodzaj, rezultaty byłyby jeszcze lepsze.

Wobec niechęci stosowania wskaźnika drożyznianego do zarobków i pensji, premier podkreśla, że zaniechanie tego sposobu regulowania zarobków doprowadziło w Austrii do zaburzeń i wstrząsów.

Obieg pieniędzy stale wzrasta, jednak jest jeszcze zbyt małym. Wypuszczając nowe banknoty trzeba mieć koniecznie zabezpieczenie w złocie lub walutach. Ciekawą jest rzeczą, że Bank Polski przyznał 315 milionów zł. pożyczki, a proszący podnieśli tylko 259 milj.

Zapas walut wzrósł tak znacznie, że można było pokryć wszystkie należności za towary sprowadzone z zagranicy. Bilans handlowy Polski był w 1924 r. niepomysłnym, t. zn., że więcej do Polski sprowadzono niż wywieziono za granicę.

Ciężką sprawą dla kraju jest bezrobocie, które mimo ożywienia w przemyśle łódzkim i górnośląskim wzrosło nieco w grudniu.

Drożyna daje się wszystkim we znaki. Cena zboża w kraju dosięgła ceny światowej.

Do poprawy stosunków gospodarczych koniecznym jest wznowienie wydajności pracy, umiejętne i tanie kierownictwo i oszczędność w produkcji i w gromadzeniu kapitałów. Jednak interesy konsumenta muszą być chronione, bo on stanowi masę podstawową narodu.

Potrzebną jest nam pożyczka zagraniczna nie tylko na wydatki inwestycyjne, ale i na zabezpieczenie pod wydatki większej ilości złotych.

Przygotowuje się nowele do podatku obrotowego. Drobnym rzemieślnicy mają być zwolnieni od tego podatku, a surowce, półfabrykaty i handel spożywczy mają płacić 1% zamiast 2½%. Należy jednak podkreślić, że rząd stwierdził, iż bardzo wielu płatników zeznaje tylko 20% istotnego obrotu, co jest karygodnym działaniem na szkodę ojczyzny,

Taryfy kolejowe mają być niższe co do przedmiotów pierwszej potrzeby.

Zamówienia rządowe musiały być kierowane zagranicę, bo fabryki miejscowe żądały o 70% drożej od zagranicznych.

Rolnicy mają otrzymać tanio zboże na zasiew. Parcelacja ziemi ma być w r. 1925 prowadzona energiczniej niż dotąd.

Opieka społeczna nad bezrobotnymi ma być rozciągnięta i na urzędników.

Związek Lud.-Narodowy. Rada Naczelna postanowiła domagać się zmniejszenia liczby posłów do sejmu z 444 do 224 i zwrócić rząd, żeby nie pozwolił wystawiać list wyborczych komunistom i innym wrogom państwowości polskiej. Przy tak małej ilości posłów okręgi wyborcze byłyby zbyt wielkie, więc partje bogaczy, majace pieniądze na rozjazd, miałyby przewagę. W razie cenzurowania list wyborczych endecy za wrogów państwowości polskiej uznaliby wszystkich swych przeciwników partyjnych, tylko napewno zapomnieliby o Pogotowiu Patryjotów Polskich i jego protektorach.

2 lutego. Rząd zniósł święto Oczyszczenia Najświętszej Marji Panny, lecz część społeczeństwa świętowała i duchowieństwo odprawiało świąteczne nabożeństwa. Sklepy były otwarte, lecz część fabryk świętowała. W Warszawie i w Łodzi doszło do rabunku i pobicia szeregu żydów, bo niektórzy wierni stale słysząc, że wszystkiemu winni są żydzi, i tym razem za rozporządzenie p. Prezydenta, chwalonego nieraz jako gorliwego katolika, poranili kilku żydów w myśl hasła „chrześcijańskiej miłości bliźniego.“

Ojciec Viator. Znany działacz społeczny ksiądz ojciec Viator został zaatakowany przez „Echo“ w Warszawie, że nadużywał swego stanowiska w zarządzie „Czerwonego Krzyża“ dla celów prywatnych. Ksiądz Viator ustąpił z zarządu Czerwonego Krzyża. Zarząd ogłosił, że istotnie był już 11 grudnia 1924 r. postawiony wniosek o usunięciu O. Viatora za „przekroczenie natury formalnej.“ Wobec ustąpienia O. Viatora „Echo“ zaprzestało dalszych rewelacji.

Strzały w Cytadeli Warszawskiej. Jeden z wartowników usłyszał jakieś podejrzane szmery, więc chwycił za karabin lecz tak nieszczęśliwie strzelił, że sam zranił się w rękę. Inni wartownicy też zaczęli strzelać i w ten sposób powstał wielki alarm i pogłoski o napadzie na Cytadelę. Dopiero żandarmerja wyjaśniła sprawę.

Na granicy z „Sowietami.“ Ciągłe zdarzają się drobne starcia z ludźmi, przekraczającymi granicę z bronią. Poległo kilku naszych żołnierzy i kilku dywersantów.

Rada Spożyców przerwała swe prace ponieważ p. min. Spraw Wewnętrznych Ratajski nie chce się zajmować sprawami aprowizacyjnymi, twierdząc, że ośrodki wielkomiejskie stanowią tylko 10% ludności, więc rząd nie ma obowiązku myśleć o ich aprowidowaniu. Charakterystyczną jest rzeczą, iż p. Ratajski sam nazwał się „ministrem policyjnym,“ czyli takim, który ma dbać tylko o porządek w kraju.

Proces terrorystyczny. W Warszawie toczy się proces o rzucenie bomby w uniwersytecie warszawskim i zabicie prof. Orzęckiego. Oskarżeni Lucjan Maśliński, Mieczysław Rotter i Mieczysław Krasieński zostali skazani za należenie do organizacji terrorystycznej na 15 lat ciężkiego więzienia każdy. Od zamachu na uniwersytet zostali uniewinnieni.

Dzień Spółdzielczości. Na całym świecie organizacje spółdzielcze jeden dzień w roku przeznaczają na spopularyzowanie idei spółdzielczej. U nas wszystkie organizacje spółdzielcze zgodziły się urządzić święto spółdzielcze w niedzielę 7 czerwca 1925 r.

Partyjny magistrat. Prezydent miasta Warszawy p. Jabłoński dał bez wiedzy ławników na partyjną endecją „Gazetę Warszawską“ 16.000 złotych. Tak się używa pieniędzy złożonych przez wszystkich obywateli.

Aresztowanie kapłana kościoła narodowego. Ks. wyznania katolicko-narodowego Roman Pawlikowski odprawił nabożeństwo w „domu robotniczym“ poczem eskortował zwłoki zmarłej członkini kościoła narodowego. Policja aresztowała ks. Pawlikowskiego pod pozorem że był ubrany w szaty kapłana rzymsko-katolickiego. Po spisaniu protokołu ks. Pawlikowskiego wypuszczono. Tak wygląda u nas wolność sumienia.

Katastrofa w kopalni. W Karwinie w szybie „Barbara“ spadła winda wioząca robotników. 5 górników zostało ciężko rannych, a 8 lekko.

P. E. Londsberg znany działacz endecki na kresach i były kierownik Wileńskiej dyrekcji kolejowej, któremu już od 2 lat robiono zarzuty, iż prowadzi gospodarkę na szkodę państwa, dopiero teraz po zebraniu materiału przez ministerjum, został oddany pod sąd.

Aresztowanie szpiega. W Warszawie został aresztowany przybyły z Wilna inżynier Iwan Muchin. Znalaziono przy nim plany terenów nadgranicznych i rewolwer.

Ukraińcy przeciwko celibatowi. Wszystkie kierunki wśród Ukraińców energicznie protestują przeciwko dążeniu episkopatu grecko-katolickiego we Lwowie do wprowadzenia celibatu księży grecko-katolickich, którzy obecnie mają ślubne żony.

Święta. Sejm wezwał rząd do przywrócenia świąt drugiego dnia Bożego Narodzenia, drugiego dnia Wielkanocy, drugiego dnia Zielonych Świątek i Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego).

ZE ŚWIATA.

Francja. Izba 314 głosami przeciwko 250 uchwaliła nie dać kredytów na ambasadę przy Watykanie. Co jest równoznacznie ze zniesieniem ambasady francuskiej przy Papieżu.

Stanisława Umińska, która zabiła wystrzałem z rewolweru swego narzeczonego na jego własną prośbę z powodu choroby na raka i bólów, — została przez sąd przysięgły uwolniona.

Gdańsk. Wysoki komisarz Gdańska Mac Donell wydał decyzje, że Polska niema prawa umieszczać skrzynek pocztowych w mieście tylko w centrali pocztowej na placu Heveliusza. Polska odwołała się w tej sprawie do Ligi Narodów.

Węgry. W pociągu, idącym do Klauzenburga, wybuchł dynamit. 22 osoby odniosły rany.

Turcja. Grecki patriarcha Konstantyn wydalony z Konstantynopola. Grecja protestuje i odgraża się Turcji.

Litwa. W partii chrześcijańsko demokratycznej wziął górę kierunek nieprzejednany i zmusił rząd do ustąpienia. Władza przeszła w ręce zdecydowanych wrogów mniejszości narodowych i socjalistów.

Włochy. Wulkan Etna zaczął wyrzucać lawę z krateru, który powstał w 1923 roku. Cenzura faszystów konfiskuje prawie wszystkie opozycyjne dzienniki.

Posel polski przy Watykanie p. Skrzyński i delegat rządu p. Stanisław Grabski podpisali w Rzymie konkordat ze Stolicą Apostolską. Zobaczymy jaką niespodziankę nam zgotowali.

Irlandja. 1 lutego w północnej Irlandji straszna burza zmiotła z nasypu pociąg osobowy. 4 osoby zostały zabite, kilkanaście odniosło ciężkie rany.

Niemcy. Wykryto, że rząd Stresemanna w r. 1923 przyrzekł magnatom węglowym z zagłębia Rubry 600 mil. marek złotych za pomoci. Opinia publiczna jest oburzona. Większą część tej sumy magnaci już otrzymali.

Prezesem ministrów w Prusiech został wybrany były kanclerz Marx centrowiec. Przewodniczącym sejmu został socjalista Bartels.

Sfery rządowe niemieckie twierdzą, że nie mogą się zgodzić na dzisiejsze granice z Polską.

W kopalni węgla w Dortmundzie nastą-

pił wybuch gazów 37 górników zostało zasypanych 8 górników wydobyto żywych, reszta zginęła.

Rosja. Trocki został zmuszony do opuszczenia Moskwy. Podobno Zinowjew też wpadł w nielaskę u prawowiernych komunistów.

Chiny. Znowu wybuchły zacięte walki o panowanie w południowych Chinach.

Czecho-Słowacja. W Pradze czeskiej wybuchły rozruchy na tle drożyzny. Demonstranci zdemolowali i obrabowali szereg sklepów. W starciu z policją i wojskiem 40 osób raniono. Kilku policjantów zabito.

Jugosławia. Blok rządowy przy pomocy niebywałego nawet w tym kraju terroru uzyskał większość kilku głosów przy wyborach do sejmu.

Międzynarodówka oświatowa w której brali udział polacy posłowie socjalistyczni, niedawno zakończyła swe obrady (w Anglii). Z najważniejszych uchwał wymienić należy decyzję w sprawie organizowania rok rocznie międzynarodowego dnia oświaty robotniczej, oraz zorganizowanie międz. wyższej szkoły robotniczej.

SPRAWOZDANIE.

Z kwesty alieckiej, arządzonej w dniu 1 lutego r. b. przez T-wo Domu Ludowego w Łomży, na rzecz najbardziej potrzebujących rodzin robotniczych, zebrano ogółem 370 zł. 11 gr., z tego wydano na znaczki, torebki, szpilki i ogłoszenie 10 zł. pozostałe 366 zł. 11 gr. rozdane 32 rodzinom, po uprzednim zbadaniu na miejscu ich położenia przez delegatów robotniczych.

SPRAWOZDANIE.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 3/II 1925 r. na Schronisko № 1 dla dzieci żydowskich zebrano 160 zł. 64 gr.

SPRAWOZDANIE KASOWE

z maskarady, która się odbyła dnia 17 stycznia 1925 r. w sali „Mirage'u.

Wpływ:

Bilety wejściowe 376 à 3 zł.	1128
Bufet	735
Ofiara p. Siwikowej	7
Zebrane do worka	11

Ogółem złotych 1881

Rozchód 865 zł. 83 gr.

Dochód netto 1015 zł. 17 gr.

Całkowity dochód obrócony na utrzymanie Żłobka w Schronisku św. Józefa.

Zawiadamiam SzKlijęntele, że z dniem 1-go Lutego r. b.

Pracownia Krawiecka

została przeniesiona z ul. Półkowej № 18 na Plac Pocztowy Nr. 4 — róg Wiejskiej (obok Mirażu).

Z uszanowaniem

A. Kiełczewski.

Tyszkiewicz Jan ze wsi Krzewo, gminy Drozdowo powiatu Łomżyńskiego, zgabił książeczkę wojskową za № 2711, wydaną przez P. K. U. Łomża. 2—1

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży

urządza w swej Księgarni

≡ SWIT ≡

w czasie od 28 Lutego do 8 Marca 1925 r.

Rabatową wyprzedaż książek,

wysortowanych ze wszystkich dziedzin twórczości.

W czasie wyprzedaży udzielać będziemy

od 25 do 50% rabatu od cen katalogowych.

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców.